

**Piotr Szymon Łoś, *Szkice do portretu ziemian polskich XX wieku*,  
Oficina Wydawnicza RYTM, Warszawa 2005, ss. 727**

Książka Piotra Szymona Łośa, dziennikarza „Radia dla Ciebie”, powstała w wyniku inspiracji, jakimi stały się dla Autora jego audycje radiowe poświęcone rodzinom ziemiańskim, emitowane na falach tego radia w kolejnych cyklach od roku 1997 w niedzielne (obecnie sobotnie) poranki, w cyklu „Gościniec”. Dzięki zainteresowaniu Autora, przy czym nie bez znaczenia jest też historia jego rodziny wywodzącej się z Galicji Wschodniej, udało się w nich ukazać losy wielu rodzin ziemiańskich a także poszczególnych, związanych z nimi osób. Niektóre z nich odegrały zresztą istotną rolę w najnowszej historii Polski. Część materiałów zamieszczonych w książce dotyczy osób i rodzin związanych pracą i bytowaniem, z dawnymi majątkami ziemiańskimi, lecz również relacji osobistych z pracodawcami, ich siedzibami i dobrami.

Jak wspomina Autor we wstępie, celem audycji, a z kolei intencją powstania książki, było przywrócenie pamięci społeczeństwa o tych aspektach życia wsi polskiej, gdzie spotykały się: dwór, ludność wiejska, w tym pracownicy majątków, oraz Kościół jako istotny jego składnik. Jak wiadomo, w wyniku wojennych i powojennych wypadków oraz przeobrażeń co najmniej jeden z tych składników ekonomicznego i społecznego życia polskiej wsi, funkcjonujący do końca drugiej wojny światowej, uległ zniszczeniu i zanikał ze sfery świadomości Polaków, wraz z odchodzeniem pokoleń pamiętających tamte czasy i stosunki. To dwór ziemiański. Kościół, mimo trudnych okresów, przetrwał, znajdując szczególne oparcie w ludności wiejskiej, przetrwała również w znacznej większości drobna i średnia własność chłopska i warstwa ludności z nią związana. Co natomiast pozostało w społeczeństwie polskim w sferze materialnej, obyczaju i świadomości po likwidacji dużej i średniej własności ziemskiej, jak też pod względem ekonomicznym, warstwy jej posiadaczy? Temu właśnie poświęcone jest prezentowane opracowanie oparte w swojej treści głównie na rozmowach i wywiadach, lecz także na pisemnych relacjach i dokumentach.

W tekście przewijają się wątki wspomnieniowe, niekiedy sentymentalne, choć znaczna większość rozmówców stara się unikać tego tonu. Pojawia się on głównie we wspomnieniach z okresu dzieciństwa lub dotyczących starszych pokoleń. W aspekcie socjologicznym nie bez znaczenia są te partie książki, wsparte niekiedy dokumentami, które dotyczą wojennych i powojennych losów polskiego ziemianstwa, samych właścicieli pozbawionych swoich, dziedziczonych często od pokoleń, siedzib, lecz – co może ważniejsze – warsztatu pracy jakim był znajdujący się w lepszym lub gorszym stanie (w wyniku sytuacji ekonomicznej w końcu XIX i początku XX w., planowej działalności zaborców lecz i rządów w dwudziestolecu) majątek ziemski. Relacje dotyczą również, wciąż do końca nie zbadanego i czekającego na swych autorów tematu, jakim jest udział ziemianstwa w podziemnej dzia-

łałości okupacyjnej i pookupacyjnej, jak też adaptacji kolejnych pokoleń do życia w Polsce Ludowej. Ludzie wywodzący się z tej grupy inteligencji zajmowali bowiem niekiedy, również w PRL, szereg ważnych pozycji w życiu naukowym, gospodarczym, a ostatnio także politycznym. Nie zniweczyły tego dorobku próby izolacji, niekiedy prześladowania i procesy polityczne. Przykładem może być słynny, sfingowany proces Maringe'a i towarzyszy, kilkudziesięciu działaczy gospodarczych w dziedzinie rolnictwa uczestniczących m.in. w zagospodarowywaniu Ziemi Zachodnich. Ludzi, którzy odrzucając poczucie krzywdy w wyniku pozbawienia majątków, ofiarowali krajowi swoje umiejętności i doświadczenie w zarządzaniu wielką, obecnie państwową, własnością ziemską. Dotyczyło to produkcji rolno-hodowlanej, przetwórstwa, młynarstwa, mleczarstwa i innych dziedzin. Wielu doświadczonych rolników działało w dziedzinie hodowli bydła i koni, administracji rolnej oraz instytucjach naukowo-badawczych, osiągając w ich ramach dobre skutki, poparte stopniami naukowymi, publikacjami, a szczególnie wynikami hodowlanymi. Kolejne pokolenia młodzieży ziemiańskiej, wykorzystując takie walory jak znajomość języków obcych, obycie i kulturę osobistą wyniesioną z domów rodzinnych, poświęciło się pracy naukowej uzyskując w wielu dziedzinach znaczące osiągnięcia a nawet wysokie szczeble kariery naukowej. Wśród wielu innych wymienia Autor takie postaci polskiej nauki jak filozof Stefan Świeżawski, rolnik Tadeusz Wolski, historyk Maria Dembińska, artysta malarz, profesor ASP, Franciszek Starowieyski, a także inne osoby i postaci działające w dziedzinie kultury, oświaty, zdrowia i opieki społecznej, że wymienimy tu tylko Matkę Różę Czacką, założycielkę zakładu w Laszkach, czy Izabellę z Bojanowskich Dzieduszycką, prezeskę i animatorkę Przymierza Rodzin oraz prowadzonych przez to stowarzyszenie szkół. Właśnie oświata i opieka społeczna były tradycyjną domeną działalności kobiet z rodzin ziemiańskich, przy czym tradycja ta wywodzi się jeszcze z okresu zaborów. Autor zajmuje się szerzej postaciami tak zasłużonymi we wspomaganie uciekinierów, wysiedlonych, ukrywających się Polaków, Żydów i przedstawicieli innych narodowości (np. alianckich lotników), jak Róża i Jan Zamoyscy czy choćby Adam Ronikier, Prezes Polskiej Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) na obszar okupacyjnej Generalnej Guberni. Nie do przecenienia była oczywiście pomoc materialna, a także gościna we dworach, udzielana organom Polskiego Państwa Podziemnego, organizacjom i poszczególnym formacjom lub oddziałom partyzanckim od początku ich istnienia po ostatni akord, jakim były walki i działania w akcji „Burza” w latach 1944-1945. Wobec ogólnej biedy, wyniszczenia wsi polskiej w wyniku działań wojennych, ubytku młodzieży zapelniającej od 1939 roku obozy jenieckie, pracy przymusowej, a także więzienia i obozy koncentracyjne, restrykcyjnego egzekwowania kontyngentów w zbożu, bydło i trzodzie chlewnej na rzecz wojska niemieckiego oraz ludności Rzeszy Niemieckiej, zasoby i udział dworów w tej pomocy był bezcenny.

Słusznie zauważa Autor, że okupant niemiecki, oczywiście do czasu i pod określonymi warunkami, oszczędzał niekiedy większą własność ziemską, upatrując w niej rezerwar środków żywności. Nie wpływało to jednak w żadnym stopniu na terror okupacyjny stosowany jednakowo wobec wszystkich grup ludności polskiej. Dotyczyło to więc także właścicieli ziemskich, szczególnie tych, których podejrze-

wano lub na których doniesiono, że współpracują lub sprzyjają działalności podziemia. Aresztowanie głowy rodziny skutkowało natychmiastowym niemal upaństwowieniem majątku (tzw. Liegenschaft), połączonym zazwyczaj z eksmitowaniem – pod różnymi pozorami – pozostałych członków rodziny właściciela. Wprowadzano natychmiast tzw. „trenhendera” (zarządcę dóbr). Rekrutowali się oni z drobnych urzędników, często ze wschodnich Niemiec, niekiedy z „volksdeut-schów”, traktujących otrzymane stanowisko jako synekurę, okazję do obłowienia się, jak też wyżycia w swoich antypolskich kompleksach. Upaństwowienie majątku powodowało zazwyczaj rabunek wyposażenia dworów i pałaców oraz celową likwidacją bibliotek, galerii malarstwa, rodzinnych portretów, pamiątek i archiwów zbieranych od pokoleń i stanowiących bezcenną wartość dla kultury narodowej. Był to niewątpliwie element celowej polityki okupanta realizowanej poczynszy od roku 1939, a zakończony rabunkiem i niszczeniem zbiorów w okresie Powstania Warszawskiego.

Książkę Piotra Łosia rozpoczyna prezentacja jej 47 „bohaterów”, tj. osób, którym poświęca w niej szczególnie wiele miejsca i uwagi (jakkolwiek indeks nazwisk obejmuje ich kilkaset, na 39 stronach). Już w rozdziale zatytułowanym *Tradycje bliskie i dalekie* przytacza wypowiedzi wielu z nich, m.in. Jana Zamoyskiego z Zamościa, Stanisława Jabłonowskiego z z pod Kocka, Michała Żółtowskiego z Wielkopolski, Renaty Ostrowskiej z Korczewa nad Bugiem, Zofii Nowackiej z Lewickich z Ławek koło Lubartowa, Antoniego Reya z Psar i wielu innych osób. Tej prezentacji dokonuje w postaci not biograficznych, lecz również skrótów ciekawszych, przeprowadzonych przez siebie wywiadów radiowych.

W rozdziale *Dwór czy majątek* rozważa, czym w istocie był dwór, miejsce zamieszkania wielu pokoleń rodzin ziemiańskich. Bo „dwór” to nie tylko budynek, lecz pojęcie o szerszym znaczeniu gospodarczym i kulturowym, pod którym należy całość dóbr ziemiańskich, a więc oprócz domu mieszkalnego, pałacu czy dworu, zabudowę gospodarczą wraz z polami, lasem i innymi przyległościami. W uzasadnieniu tej definicji przytacza takie potoczne określenia jak: „pole dworskie”, „pracować we dworze” (co oznaczało też pracę w gospodarstwie), „to należało do dworu” etc. W rozdziale tym zawarł też parę przykładowych opisów majątków ziemskich: Ceranowa należącego do rodziny Górskich koło Sokołowa Podlaskiego, dóbr Eryka Kurnatowskiego, wybitnego gospodarza i hodowcy z Jadowa i Łochowa na granicy Mazowsza i Podlasia, położonego w tym rejonie majątku Chrząsne, Krasnego na Mazowszu i Pełkiń w Małopolsce, własności dwu gałęzi rodziny Czartoryskich. Analizując niełatwą sytuację gospodarczą własności ziemskiej w dwudziestoleciu międzywojennym, sięgającą po części okresu zaborów, sposoby gospodarowania i zarządzania (osobiście, przez rządców, administratorów lub dzierżawców), daje też przykłady różnych sposobów dziedziczenia, w tym rozwiązania jakim była ordynacja, tj. system zaszczepiony w Polsce z zachodniej Europy (pierwsze ordynacje powstały w Hiszpanii). Najstarsza na naszych ziemiach to ordynacja Radziwiłłów w Ołyce i Nieświeżu, potwierdzona przez Stefana Batorego w 1586 roku. Kolejne to ordynacje Zamoyskich, Czartoryskich, Dzieduszyckich i inne. Rzecz ciekawa, że były one przedmiotem zabiegów likwidacyjnych w dwudziesto-

leciu międzywojennym ze strony rządu, do czego jednak nie doszło, choć było to możliwe na wniosek właściciela lub wojewody.

W kolejnym rozdziale przytacza relacje i wspomnienia dawnych pracowników majątków ziemskich, cytując m.in. wypowiedź Zdzisława Wiśniewskiego, że „Dwór był miejscem pracy ludzi z wioski. Ludzie żyli z dworu. Pracownicy stali, fornale, rządcy a także pracownicy sezonowi. A poza tym dwór potrzebował usług. Korzystał więc z miejscowych fachowców: kowali, tapicerów, kołodziei i innych rzemieślników... Mimo odczuwalnego dystansu, dwór świecił przykładem, czerpano z niego wzory. Nie od dziś wiadomo, że rolnicy, którzy pracowali przed wojną w majątkach, po parcelacji, gdy otrzymali ziemię na własność, osiągalni lepsze wyniki produkcyjne”. Nie do końca można zapewne zgodzić się z taką opinią, wiadomo bowiem, że poziom kultury rolnej był w Polsce przedwojennej zróżnicowany, inny w poszczególnych regionach i województwach, inny w dużych gospodarstwach chłopskich, inny u małorolnych, na co składały się zarówno tradycja jak i możliwości.

Zatrzymuje się też Autor nad kwestią stanu prawnego, regulującego stosunek pracy zachodzący między pracodawcami i pracownikami w rolnictwie w okresie międzywojennym, a więc też ustawą z 1919 roku, zrealizowaną jednak dopiero w roku 1927, wprowadzającą obowiązek zawierania umów zbiorowych. Podstawą dobrych stosunków między dworem a pracownikami były godna zapłata i warunki socjalne a także autorytet właściciela. Nie oznacza to braku krytycyzmu ze strony wsi i pracowników majątków wobec dziedzica i jego rodziny, a także braku konfliktów. Nie bez znaczenia była też działalność partii politycznych, ludowych, socjalistycznych oraz komunistycznej. Podnosi też kwestie związane z reformą rolną, będącą przedmiotem sporu choć i realizacji w okresie międzywojennym. Dwór był, szczególnie do czasu rozwoju oświaty i opieki zdrowotnej w okresie po pierwszej wojnie światowej, ośrodkiem świadczącym te usługi wobec wsi, jak też wspierającym lokalny Kościół. Niektóre dwory były ośrodkami kształcenia duchowego, katechizacji, spotkań środowisk i organizacji katolickich. Uroczystości dożynkowe, świąteczne i okazjonalne świadczenia wobec pracowników nie wyrównywały jednak do końca różnic, przeciwieństw i konfliktów między dworem, pracownikami i wsią. Czy upływ czasu wpłynął na ton tych relacji?

W rozdziale *Straty i odbudowa. Ziemianie w gospodarce pierwszej połowy XX stulecia* przytacza Autor liczne relacje właścicieli dóbr i ich spadkobierców, dotyczących strat podczas I wojny światowej w substancji materialnej majątków ziemskich, budynkach, inwentarzu żywym i zapleczu, nie wspominając o stanie wielu rezydencji. Nie bez wpływu na stan licznych majątków była, jak już wspomniano, polityka zaborców, tak ekonomiczna jak i narodowościowa. Piotr Łoś dokonuje analizy stanu rolnictwa w poszczególnych zaborach oraz w regionach po odzyskaniu niepodległości. Zadłużenie, niski niekiedy poziom gospodarowania, mimo działań organizacji i towarzystw rolniczych, a także po części państwa, wreszcie warunki fiskalne, powodowały wielkie trudności i konieczność wyprzedzaży lasów, ziemi oraz inwentarzu. Niekiedy jednak starania świątłych i sprawnych gospodarzo ziemian, w tym też dzierżawców, lepsza polityka kredytowa, aktywność związków rolni-

czych i hodowlanych, prowadziła powoli do poprawy sytuacji, choć nie należy tego uogólniać. Nie bez znaczenia była polityka zakupów np. koni dla wojska (remonty) prowadzona przez państwo. W niektórych majątkach ograniczano sprzedaż drewna i płodów rolnych na rzecz przetwórstwa własnego. Dotyczyło to jednak głównie dużych dóbr, które stać było na inwestycje (np. ordynacji zamojskiej czy żywieckiej). Szczególnie w latach 30. zaznaczył się wzrost hodowli bydła i koni, stymulowany także przez wystawy rolnicze. Nie bez znaczenia był rozwój gospodarki nasiennej mający wpływ na ogólny poziom zbiorów, jak też kształcenie młodzieży ziemiańskiej w uczelniach krajowych i zagranicznych. Nie wynika z cytowanych tekstów i komentarzy jaką, zdaniem ziemian, rolę odegrały początki reformy rolnej w Polsce.

W kolejnych rozdziałach omawia Autor społecznikowskie tradycje dworów i ich mieszkańców, działalność kulturalną, kolekcjonerską i mecenat wobec twórców i artystów, na przykładach tylko działalności rodzin Zamojskich, Krasieńskich, Radziwiłłów, lecz również innych, mniej znaczących rodzin. Kilkadziesiąt stron zajmują wspomnienia, relacje i dokumenty członków rodziny Zembrzuskich i Dąbrowskich z Moniak na Lubelszczyźnie, dotyczące szerokiego spektrum życia dworu drobnoziemiańskiego, a następnie rodziny Szeptyckich i takich osobistości z tej rodziny jak metropolita grecko-katolicki Andrzej i generał Stanisław Szeptycki.

W rozdziale *Ziemia i okupacja 1939-1945. Ziemiańska „Uprawa”* znajdujemy szereg nowych, nie publikowanych dotąd relacji z życia dworów pod oboma okupacjami, udziału w walce i działalności podziemnej, pomocy świadczonej poszkodowanym przez wojnę (RGO), działalności – szczególnie kobiet – w szpitalach, m.in. Maltańskim. Między innymi o okupacyjnych losach mieszkańców polskich majątków, a więc o schedzie po bezdzietnie zmarłym Augustcie Cieszkowskim: Suchej, Stawiskach (po wojnie Dom Pracy Twórczej Literatów) i Mordach koło Siedlec, a także Andrzeja i Wandy Żółtowskich w Milanowie. Wreszcie też o Kozłowie Zamojskich w powiecie lubartowskim, będącej przystanią i azylem okupacyjnym dla licznej rzeszy uchodźców z zachodniej Polski i Kresów Wschodnich. W tym rodziny generała Podhorskiego „Zazy”, profesora Znamierowskiego z Poznania, brata Matki Róży Czackiej z Lasek pod Warszawą, profesora Juliusza Kleinera ze Lwowa, malarza Orłowskiego i innych osób, wśród których znalazł się też późniejszy kardynał Stefan Wyszyński. W Kozłowie w latach okupacji odbywało się tajne nauczanie młodzieży, niekiedy prowadzone przez znanych uczonych. Majątki położone na pograniczach były często bazami i ośrodkami etapowymi przerzutu kurierów i uciekinierów zagranicę. Przewija się w książce wiele nazwisk osób o znaczącej przeszłości w podziemiu okupacyjnym, że wymienimy tylko trzech braci Łubieńskich z powiatu dębickiego, Józefa Stadnickiego z Podhala, Jadwigi Czartoryskiej i twórcy „Uprawy”, Leona Krzeczunowicza i jego współpracowników, Wacława Borowskiego z Minogi w miechowskim. Znajdujemy też przykłady pomocy i ukrywania Żydów, co wiązało się z oczywistym zagrożeniem dla całych rodzin.

W rozdziale poświęconym reformom rolnym nawiązuje do wspomnianych już prób jej realizacji, jak też skutków *reformy* z 1944 roku i będącego jej wynikiem exodusu rodzin ziemiańskich właściwie z wszystkich majątków ziemskich, w tym



wielu nie objętych w zasadzie jej przepisem, a więc poniżej 50 ha. Powstał dla tych rodzin, często wielodzietnych, problem dalszego urządzenia życia, w tym ewentualność emigracji, której to możliwości oparła się zdecydowana większość. W komentarzu stwierdza Autor oczywisty fakt świadomej i celowej działalności władz komunistycznych, zmierzającej nie tylko do pozbawienia tej grupy społecznej podstaw ekonomicznych bytowania, lecz również eliminacji jej z życia społecznego. Przejawem tego były utrudnienia w uzyskaniu pracy (dotyczyło to też innych grup, szczególnie oficerów II RP), dostępu do studiów wyższych, uzyskania mieszkania i in.

W ostatnim rozdziale zatytułowanym *Tradycje i powroty* omawia starania tych nielicznych, którzy zdecydowali się na rewindykację majątków lub choćby siedzib, głównie przez wykup rodzinnych dworów, wobec ciągle niezalutwowanego problemu reprivatyzacji oraz przy często nieprzychylnym stanowisku władz różnych szczebli. Szczególnym przykładem może być trwający blisko 20 lat proces rodziny Thielów z Wielkopolski o bezprawnie zabrane tereny nie związane bezpośrednio z majątkiem. Zajmuje się też sprawą udziału tej grupy społecznej w życiu kraju po odzyskaniu niepodległości w 1989 roku, ich działalności w takich instytucjach i organizacjach, jak Kawalerowie Maltańscy, Klub Inteligencji Katolickiej, Przymierze Rodzin, fundacje charytatywne i inne. Omawia też działalność tych nielicznych, którzy odbudowują odzyskane pałace szukając dla niego odpowiednich funkcji. Nie cytuje przykładu, jakim jest rozwijająca się działalność Antoniego Chłapowskiego w Jaszkuwie w Wielkopolsce, który w oparciu o wykupiony pałac z zapleczem stworzył wielki ośrodek sportu konnego.

Autor zdaje się być zafascynowany konstатовanym przez siebie faktem zdolności „post-ziemiańskiej” grupy społecznej do adaptacji, a nawet „regeneracji”, w zmieniających się warunkach. Profesorka Janina Leskiewiczowa, znana badaczka problemów inteligencji i ziemiaństwa polskiego, zwraca uwagę we wstępie do książki, że większość cytowanych relacji pochodzi od kobiet, szczególnie przedstawicielek starszych i najstarszych pokoleń. Jest to jej zdaniem skutek strat okupacyjnych i pookupacyjnych, jakie dotknęły szczególnie mężczyzn. Zwraca też uwagę na odporność życiową polskich kobiet znajdującą odbicie tak w życiu jak i literaturze pamiętnikarskiej i pięknej.

Nasuwa się pytanie, jak zakwalifikować książkę Piotra Łosia, do jakiej ją przydzielić dziedziny pisarstwa? Nie jest ona na pewno dziełem naukowym, choć dostarcza szeregu dokumentów mogących mieć i takie znaczenie. Jest też czymś znacznie więcej niż tylko zbiorem reportaży. Rozbudowana jest bowiem o liczne, poszerzające je relacje, a także cytowane, lub zamieszczone w tekstach, dokumenty i komentarze historyczne nie tylko Autora, lecz oparte również o opracowania naukowe. Faktem jest, że przy pewnym przemieszczaniu i wielowątkowości poszczególnych rozdziałów i tematów, szczególnie zauważalnym w relacjach, wnosi ona wiele do znajomości dziejów, lecz i poglądów tej grupy społecznej. Interesująca jest metoda prezentacji szerszych problemów i zjawisk przez pryzmat przykładów, tj. poszczególnych osób, rodzin czy środowisk.

Całość zamykają XIX- i XX-wieczne genealogie wybranych rodzin, liczne fotografie (osób i dworów) oraz indeks nazwisk.

Jan Gromnicki  
(Warszawa)